ALEKSY RŻEWSKI

PRZEMÓWIENIA

NA GROBACH STRACONYCH PRZEZ RZĄD CARSKI REWOLUCJONISTÓW POLSKICH w ŁODZI w LATACH 1906/7/8

NAKŁADEM STOWARZYSZENIA B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH ODDZIAŁ w ŁODZI
1929

ALEKSY RŻEWSKI

PRZEMÓWIENIA

NA GROBACH STRACONYCH PRZEZ RZĄD CARSKI REWOLUCJONISTÓW POLSKICH w ŁODZI w LATACH 1906/7/8

NAKŁADEM STOWARZYSZENIA B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH ODDZIAŁ w ŁODZI
1929

1 9 2 9
ZAKŁADY GRAFICZNE
J. K. BARANOWSKIEGO
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 109.

Ob. Franciszce Ferenc

na pamiątkę

Łódź 1 VI 1936. Autor



Pomnik dla uczczenia poległych w walce z najeźdcą w latach 1906-7-8 wzniesiony na polesiu Konstantynowskiem w r. 1923 przez robotniczy Magistrat m. Łodzi z inicjatywy ówczesnego prezydenta miasta ALEKSEGO RŻEWSKIEGO.

1

Pomnik na mogile poległych za wolność na polesiu konstantynowskiem pod Łodzią.

Tracenia skazanych wyrokami carskich sądów wojennych w Łodzi rewolucjonistów polskich, dokonywano w miejscu zwanem dzisiaj polesiem konstantynowskiem. W latach 1906—8 był tam niewielki lasek, a miejscowość nosiła nazwę „Mania“. Odległość tego miejsca od zachodnich granic miasta nie przekracza dwóch kilometrów.

Ustalenie dokładnej liczby osób tam straconych, a tembardziej nazwisk tych osób — jest dotąd prawie że niemożliwe. Władze rosyjskie wykonywanie takich wyroków otaczały zupełnie zrozumiałą tajemnicą, a w dodatku, aby pozbawić miejsce straceń (we własnem mniemaniu) charakteru lokalnej Golgoty, jednocześnie z rewolucjonistami, tracono i grzebano tam zwykłych opryszków, skazanych na karę śmierci za bandytyzm.

Dzisiaj całe to niewielkie wzgórze, gdzie leżą kości kilkudziesięciu osób straconych,

zostało przez pierwszy z wyborów Magistrat m. Łodzi, a głównie z inicjatywy i przy gorliwej opiece ówczesnego prezydenta miasta Aleksego Rżewskiego, gruntownie splantowane, ozdobione licznemi krzewami parkowemi, pośrodku zaś mogił wzniesiono kosztem miasta pomnik.

Jest to wysoka kolumna, zbudowana z betonu wysokości mniejwięcej 7 metrów. Cokół i kolumna o surowych kształtach dźwiga z tegoż materjału krzyż ozdobiony między ramionami swastyką.

Pod względem stylu architektonicznego zaliczyć można pomnik do klasycyzmu o tendencjach modernistycznych.

U dołu na podmurowaniu widnieje tablica marmurowa, na której złotemi literami wyryto napis:

„Straconym za wolność i lud przez rząd carski w roku 1906—7—8“.

oraz data wystawienia pomnika:

„1. V. 1923 r. Pomnik ten ufundował Magistrat Robotniczy“

„Pomnik poległych“ tak bowiem popularnie brzmi dzisiaj jego nazwa, i miejsce straceń stały się — wbrew przewidywaniom moskiewskich katów — miejscem ciągłych

pielgrzymek zarówno mieszkańców Łodzi, którzy rok — rocznie w dniu 1 maja urządzają do tego miejsca olbrzymie pochody ze sztandarami, jak i przyjezdnych z całego kraju, którzy, zwiedzając osobliwości Łodzi, — także i pomnik poległych zawsze do planu wycieczek włączają.

I nic dziwnego: nie trzeba być wizjonerem, aby przed oczyma zwiedzającego nie zjawiły się tak niedawne jeszcze czasy i widma poległych tutaj bohaterów, których wzrok ani na chwilę nie utracił niezłomnego wyrazu potęgi i ducha, mimo skierowanych ku nim luf karabinowych.

W wolnej Polsce miejsce to zaliczone zostało w duszy ludu do drogich pamiątek narodowych,przed któremi mimowoli schylamy głowę i zginamy kolano!

I. A.

PRZEDMOWA

Upadek Niepodległości Narodowej, brak instytucyj ustawodawczych, reprezentacyjnych, państwowych, prześladowanie przez zaborców przejawów życia publicznego doprowadziło do zaniku polskiego krasomówstwa. Zmartwychwstanie Polski dało impuls do rozwoju talentu krasomówczego wśród obywateli, wskrzesiło dawne tradycje i obudziło zamiłowanie do studjów klasycznych, a w szczególności nad Demostenesem i Cyceronem, tych odwiecznych władców pięknych form języka.

Przemówienie Aleksego Rżewskiego, zasłużonego szermierza polskiej rewolucji, odzwierciadlają różne okresy pracy społecznej, jak i Jego działalności politycznej. Są one pełne pięknej polszczyzny i stanowią wzór jak należy przemawiać publicznie. Są one nietylko dokumentami chwili, ale i odzwierciadleniem panujących wówczas nastrojów i myśli. Rżewski jest romantykiem. Przemówienia Jego o podniosłej treści apelują do najszczytniejszych uczuć ludzkich, sięgają do głębin ludzkiego ducha, sumienia, obowiązku, miłości Ojczyzny, ludzkości, etyki, ofiarności i poświęcenia. Spełniają one chlubnie obowiązek doskonalenia dusz ludzkich, uderzają w surmy bojowe do walki ze złem i przeciwnościami życia.

Każdy człowiek — bez względu na przekonania — po wczytaniu się w te perełki języka polskiego staje się czystszym i lepszym. Przemawia do nas bojownik wolności, społecznik, mistyk i patrjota.

Bojownik, który przebojem szedł przez życie, w latach młodzieńczych poznał więzienia, tajgi Sybiru, a potem kazamaty okupantów pruskich i austjackich,— mimo to zachował wieczną młodość, optymizm, świeżość ducha i wiarę w piękno i dobro:

Przemówienia te są dokumentami historycznemi i dowodem, jak walczyli i wierzyli ludzie czynu i działacze promiennego Jutra.

W okresie bezmyślnego gadulstwa i przygodnych oracyj dobrze jest, jeżeli zaczniemy sięgać do skarbnicy przemówień nietylko działaczy w teraźniejszości, ale i przeszłości. Bo człowiek w ekstazie uduchowionego przemówienia innym się staje i posiada wielką moc promieniowania na bliźnich potęgą swej wiary i ducha.

JÓZEF LIPSKI,

Sekretarz Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych Oddział w Łodzi.

Przemówienie I wygłoszone w dniu 7 września 1922 r. z okazji sypania nasypu na mogile poległych na polesiu konstantynowskiem.

ROBOTNICY!

Po latach niewoli, po latach zapomnienia przybywamy dziś na to miejsce męczeństwa, ażeby, zanim stanie pomnik z granitu, usypać kopiec jako symbol naszej czci dla tych, którzy polegli za nas i za Polskę. Od niepamiętnych czasów, ginących w pomroce dziejów, lud polski w podobny sposób czci pamięć swoich bohaterów i rycerzy.

Rzucając pierwszą grudkę ziemi na mogiłę tych, co odeszli od nas w zaświaty, tych co legli, zamordowani tutaj przez najeźdźców, pamiętajmy również o tych żołnierzach Wielkiej Sprawy, o których ślad zaginął, co legli w walce wśród szarych pól i lasów, co legli w cieniu drzew mogilnych, nie zostawiając nikogo... Ku opuszczonym, zrównanym z ziemią grobom — niechaj w dniu dzisiejszym doleci myśl nasza, nasze westchnienie. Bo to co ich spotkało, to każdego z nas w tych latach walki spotkać mogło. Nie znaliśmy wtedy ani dnia, ani godziny, kiedy siepacz lub kat carski mógł przerwać nić naszego żywota...

W dniu dzisiejszym powstają z mogił cienie bohaterów i błogosławią waszej pracy, waszym uczuciom, waszej pamięci... Wdzięczne są wam cienie poległych, żeście nie zapomnieli o tych, którzy krwią swoją torowali drogę do wolności...

Wstają w naszej pamięci wszyscy ci, którzy umarli śmiercią bohaterską... Wstają z mroków niepamięci i wzywają was do dalszej pracy nad uwiecznieniem zrębów Polski Niepodległej. Torowaliśmy Jej drogę do wolności i krwią ofiarną manifestowaliśmy zawsze wobec całego świata nieprzedawnione nasze prawa do samodzielnego bytu państwowego.

Z obowiązków przeszłości wypływają obowiązki wobec teraźniejszości. W walce, jaką toczyliśmy pod sztandarem P. P. S., wznosiliśmy się zawsze ponad poziom zwykłych zjadaczów chleba i wierzyliśmy zawsze w zmartwychwstanie Ojczyzny.

Przybywajcie więc, robotnicy, jaknajliczniej na to miejsce spoczynku naszych męczenników. Sypcie kopiec wysoki... wysoki..., ażeby po latach dzieci wasze czciły to miejsce i czerpały stąd otuchę i wiarę w przyszłość...

Wierzę, że tutaj przybywać będą zawsze masy robotnicze, w dzień swoich świąt, w dnie smutku czy wesela, ażeby znaleźć wskazania i zastanowić się nad tem co ich przenika i boli...

Samorząd łódzki, wyłoniony przez świat pracy, aktem niniejszym oddaje hołd należny tym wszystkim, co ginęli w imię najszczytniejszych zasad idealizmu!

Duch niezłomny bił od nich w godzinę śmierci i zmuszał do szacunku nawet moskali... Wierzę, że to miejsce stanie się sanktuarjum dla klasy robotniczej, dla tych wszystkich, którzy zawsze harmonijnie zespalali dążenia społeczne z dążeniami najszczytniejszego patrjotyzmu.

Dobrze jest przypomnieć ludziom — woła Maeterlinck — „że i najniższy z nich ma możność wyrzeźbić ducha swego podług boskiego modelu".

Niechaj więc w życiu waszem, robotnicy, mózg będzie katedrą myśli, pałacem duszy, Miłość Bratnia jako zasada, porządek i ład jako podstawa, postęp ciągły, jako cel. Nie cofajmy się przed żadnemi trudnościami, nie przyjmujmy żadnej doktryny ani od drugich, ani od siebie samego, bez przepuszczenia jej przez skalpel surowego krytycyzmu, nie tolerujmy żadnego zamętu, chaosu, niejasności i niekonsekwencji w myślach i czynach, a wtedy dojrzałość nasza będzie stopniowym realizowaniem głoszonych zasad przez tych, których już niema.

Byliśmy zawsze pełni głębokiej czci dla tych, co tu legli; nigdy ust bojowca nie splamił okrzyk, wyrywający się nieraz rodakom w chwilach bólu i rozpaczy: finis Poloniae! Myśmy byli siewcami buntu, uczyliśmy się bić wroga i zwyciężać... Biła od nas moc i wiara. Nie uznawaliśmy nigdy rozbiorów Polski, budziliśmy wolę zwycięstwa, nie uznawaliśmy nigdy gwałtem narzuconej nam władzy. Byliśmy

zawsze nieprzejednaną Irredentą, która mogła ginąć „jak kamienie rzucane przez Boga na szaniec", lecz nie poddać się, nie ulec... zaborcom. Bo najstraszniejszą klątwą niewoli było zwątpienie we własne siły, niewiara we własną moc. Niewola karliła ciała i upadlała ducha, a nędza ta przejawiała się przedewszystkiem w braku wiary — w czynu konieczność.

Myślą dziś obejmuję te wszystkie wspomnienia, które wiążą się z tem miejscem. Widzę jak nazajutrz po straceniu bojowców przybywa rodzina, ażeby postawić krzyżyk na grobie, który natychmiast lub nazajutrz niszczą, tratują szpicle i kozacy.

Widzę, jak o brzasku porannym, płachtami okryte na rolwadze moskale przywożą z miejsca kaźni martwe ciała skazańców, jedno na drugiem, w odzieniu, w bieliźnie, lub nagie...

Słyszę okrzyki przedśmiertne rozstrzeliwanych sądem polowym... Słyszę płacz matek i bliskich, a potem: „długie nocne rodaków rozmowy".

Słyszę zew Łukasińskiego, Traugutta i Okrzei, który dolatywał z zaświatów do nich pod szubienicę, który rozpalał serca i podnosił dumnie czoła skazańcom.

Słyszę szmery, dolatujące z zagrobów...

Słyszę to wszystko, co echo i wiatr tylko przekazywał potomności i Polsce całej...

Sypcie więc ten kopiec prochom świętym pamiętając, „że nikt za ideę nie ginie marnie“ że:

„Walka o wolność
gdy się zaczyna
Z krwią ojca spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogów zachwiana potęga,
Skończy zwycięstwem...“

Przemówienie II wygłoszone podczas odsłonięcia pomnika na grobie poległych w dniu 1 maja 1923 roku.

Robotnicy! Obywatele!

Szesnaście lat mija od chwili, gdy tutaj na tem samem miejscu, na którem wznosi się obecnie pomnik, rozległy się salwy karabinowe, wymierzone w piersi bojowników wolności!

Szesnaście lat tylko, a w tym czasie wichura dziejów obalała trony państwa, a nam pepesowcom umożliwiła wzniesienie tego pomnika i wprowadzenie w życie tych reform w samorządzie łódzkim, o które walczyli z caratem ci, co tu legli ofiarnie.

Z wysokości tego pomnika płynąć będą do was wskazania miłości bratniej, ukochania dobra, sprawiedliwości i poświęcenia.

Pomnik ten niechaj będzie waszem sumieniem, sercem zbiorowem.

I słusznie woła o bojowcach naszych z roku 1906 Stefan Żeromski w swoim przepięknym „Śnie o szpadzie“: „Twoja dola — to konać za świętą ideę, a konać bez ostatniej pociechy mężnego człowieka — bez sławy. Ale Ty nie dla sławy wyszedłeś: Posłałeś siebie sam, ażeby świat, wbrew woli świata, wydrzeć z pod skinień berła nocy. Twoje zadanie — to

niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z męki ciał wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Dlatego wyrwałeś swą ręką łuk i koronę świata. Więc obok męczeńskiego twojego słupa, dla tem większego urągowiska, stawiają słupy — łotrów".

Tak, mieliśmy do zrzucenia kajdany, a do zdobycia Jutro, Polskę — świat cały. Błogosławiliśmy wojnę, bo w skutkach swoich, wraz z zagładą starych, spleśniałych form, zrodziła nowe, bujniejsze życie.

Wspomnienia nasze w dniu dzisiejszym, to tylko wspomnienia walki i męczeństwa. Od roku 1891 byliśmy tymi, którzy reprezentowali dumę i honor narodu. Z organizacji P. P. S. wyrastali bohaterowie i szermierze wolności.

Kto ma przed sobą wiele do zdobycia, ten nie może na to liczyć, że otrzyma to dobrowolnie. Żyć — to znaczy walczyć i pokonywać po męsku przeciwności. Tak jak ci, których już niema, wierzymy w zwycięstwo prawdy, wierzymy w wyzwolenie z niewoli materjalnej i duchowej, wierzymy w miłość dla równouprawnionego człowieka, wierzymy w dobre moce twórcze, które odrodzić muszą nas i ludzkość całą.

Jesteśmy twórcami swego losu, swych dziejów...

Tylko w wielkich, braterstwem natchnionych zbiorowiskach ludzkich zdobyć i stworzyć wielkie rzeczy możemy. Im wyższe są formy społeczne życia, im ono jest bogatszem, wszechstronniejszem i bardziej

skomplikowanem, tem konieczniejszą i donioślejszą jest świadoma, planowa, na większą metę naprzód obliczona akcja masowa.

Niechaj przeszłość chlubna uczy nas jak żyć w teraźniejszości, jak sięgać ku przyszłości!...

Niechaj więc ta pamiątka w dniu dzisiejszym ufundowana, będzie waszą relikwią, waszą drogą własnością!...

Oddajemy ją w dniu dzisiejszym tym, co walczą, pragną, tęsknią i dążą do ideałów poprzez trud i znój.

Cześć poległym, cześć bohaterom, cześć prochom świętym!...

Przemówienie III wygłoszone dnia 1 listopada 1926 r.

MOTTO: „Ich mogił pełne są cmentarze,
Aż do jakuckich śnieżnych pól
Zabiły jednych ręce wraże,
A innych nędza, rozpacz, ból.
W idei gwiazdy szli wpatrzeni,
Wierzyli w wyzwolenia cud,
Choć katowani i gnębieni,
Zginęli z hasłem: wolność—lud!“

W dniu dzisiejszym oddajemy hołd tym wszystkim, którzy legli na tym miejscu, zamordowani przez pachołków carskich, w obronie idei wolności i niepodległości. Przychodzimy jako dawni współtowarzysze walk, tych co odeszli w zaświaty, ażeby dać świadectwo tej prawdzie, że zwyciężyła sprawiedliwość dziejowa, że runęła moc zaborców, że Ojczyzna zmartwychwstała, że krew na tym miejscu przelana nie poszła na marne. Przychodzimy tutaj ażeby stwierdzić, że zwyciężyła idea, zwyciężyła moc moralna, zwyciężył nasz radosny, twórczy—optymizm, zwyciężyła wiara młodzieńcza, która wbrew wszystkim czcicielom brutalnej siły i przemocy waliła taranem, niezmożonej woli w świat fałszu, krzywdy narodowej i obłudy.

Przychodzimy tutaj na grób poległych stwierdzić, że odwaliliśmy kamień grobowy z naszej Ojczyzny, że zrealizowaliśmy to, o co poległo tysiące, za co carat zaludniał najlepszymi synami Ojczyzny stepy

sybirskie i ziemie podbiegunowe. Niejeden z Was z goryczą zapyta się siebie i nas, czy o taką Polskę walczyliśmy? czy takiej Polski pragnęli bojownicy o Niepodległość Polski?

Nie, po trzykroć nie!

Ale nie zapominajmy, że w życiu niema zastoju, niema sielanki, że tak długo jak ludzkość istnieje, istnieć musi walka o lepszy ustrój, o ideały, o sprawiedliwość, o lepszego człowieka. W każdym społeczeństwie istnieć będą ludzie, którzy wzrokiem sięgać będą w przyszłość, którzy budować będą wyśnione swoje słoneczne jutro, marzyciele i siewcy królestwa Bożego na ziemi. Bo życie ludzkie, to wielka wojna, a wasze, bracia, w szczególności, to wieczne bojowanie z zewnętrznymi stosunkami, z instytucjami, z ludźmi i z sobą samym.

Wieczny, nieśmiertelny pochód ludzkiego ducha, wciąż naprzód i naprzód! Zasadą jest nie ustawać nigdy w walce, nie wątpić i nie rozpaczać. Zwycięstwo jest nietylko zależne od warunków w jakich żyjemy, od okoliczności, ale przedewszystkiem od nas samych, od energicznej woli i wiary niezmożonej, które w końcu zdobyć muszą zwycięstwo. A nazajutrz po naszym zwycięstwie, znajdą się inni, którzy z nami znów walczyć będą o lepszy ustrój i prawa. Idea powstała z czystych intencji, z czystego serca, z bezinteresowności i będzie się zawsze odradzała jak Feniks z popiołów, będzie zawsze przyciągała duchy jasne, będzie zawsze w sercach naszych budziła to,

co lepsze i szlachetniejsze. Nie utożsamiajmy w naszej działalności idei z małością niektórych jej wyznawców. Ludzie mogą się zmieniać, umierać, idea jest zawsze wielką i nieśmiertelną. Czem byłoby nasze życie bez idei, bez celu promiennego, bez drogowskazu? Walce o byt muszą również przyświecać ideały przyszłości, ideały lepszego państwa i jutra. I dlatego też dziś, tutaj, powiedzieć sobie musimy, że związek byłych więźniów politycznych, to nie zespół emerytów wielkich haseł, to nie ludzie przeszłości, ale bojownicy i kontynuatorzy tego co wzniosłe, odrodzone, prawdziwe, szczere i jasne. Każdy z nas spełni tylko wtedy właściwie swój obowiązek, jeżeli w każdej instytucji w której pracuje reformować będzie stosunki i serca ludzkie. Dla nas niema spoczynku na laurach, niema wytchnienia, jeżeli chodzi o dobrą sprawę. Wokół naszej działalności niech się rozwija zawsze bujne i intensywne życie społeczne. Bądźmy wychowawcami młodych, kierujmy ich umysł ku wielkim lotom, na miejsce nienawiści utrwalajmy w ich sercach miłość bliźniego, ofiarność i poświęcenie.

Bracia! Nemezis dziejowa mści się! Sprawiedliwości stało się zadość. Mordercy bojowników wolności ciągną dziś etapami na Sybir, spożywają, tak jak my niegdyś, gorzki chleb emigrancki, jako element nieprawomyślny, podlegają prześladowaniom i udręczeniom. Palec Opatrzności dotknął tych wszystkich butnych, pewnych siebie siepaczy, którzy nieraz rozpamiętywać muszą zmienne koleje losu.

Bracia! Na miejscu tym spoczywają prochy tych, którzy wierzyli gorąco w wyzwolenie, którzy życie dali w ofierze wielkiej idei. Od chwili wzniesienia tego pomnika, każdy miłujący wolność mieszkaniec Łodzi, winien pokłonić się tym wielkim cieniom, winien oddać hołd ofiarności i poświęceniu. Nie splugawił tego miejsca rząd carski, który tutaj grzebał ludzi idei wraz z pospolitymi przestępcami, jak nie zmniejszyło w narodzie polskim uznania i czci dla Traugutta, dyktatora ostatniego powstania, że stoki cytadeli i miejsce gdzie spoczywają jego prochy, rząd carski przeznaczył jednocześnie na miejsce stracenia. Nie splugawił naszych powstańców fakt, że w katorgach sybirskich przebywali wespoł ze zbrodniarzami.

A zresztą — iluż tych nieszczęśliwych wykolejeńców zostało zdemoralizowanych, doprowadzonych na drogę występku przez pachołków carskich, nędzę i ciemnotę. Według słów Chrystusa, tylko ten, kto jest bez grzechu, może rzucić na podobnych ludzi kamieniem potępienia. W więzieniach widzieliśmy nieraz, że nawet w duszy zbrodniarza budziła się tęsknota za lepszem życiem, skrucha i opamiętanie.

Bracia, przybyliśmy dziś na grób poległych, ażeby nietylko oddać hołd szermierzom idei niepodległości, lecz również po to, ażeby oświadczyć cieniom poległych, że do ostatniego tchu walczyć będziemy w Polsce o sprawiedliwość, o rządy czystych rąk,

że tępić będziemy wszędzie i na każdym kroku panoszącą się korupcję i nadużycia.

Śpijcie spokojnie snem wiecznym nieprzejednani buntownicy polscy, Wy wszyscy, którym nie smakował chleb niewoli, Wy wszyscy coście zrywali carską obrożę, Wy wszyscy rzucający wyzwanie staremu światu, Wy spadkobiercy Łukasińskich, Konarskich i Trauguttów. Z tradycji ojców i bojowników o wolność czerpiemy ukochanie ojczyzny, a z pism i myśli polskich reformatorów, społeczników Ściegiennych i Worcelów — umiłowanie wolności i demokracji.

Genjusz naszych wieszczów utrwalił nasze pragnienia i tęsknoty w płomiennych rapsodach ducha i dał polot, wiarę i moc naszym rojeniom o wolności i Niepodległości.

Cześć tym, którzy w duszach naszych rozbudzili te uczucia i cześć tym, którym kiedyś stryk stłumił okrzyk — Niech żyje Polska Niepodległa!

Wierzymy, że w ciągu dziejów naszych ofiarność i „praca żywych, a poległych kości wzniosły ojczyźnie fundament wolności!“

Przemówienie IV, wygłoszone I. XI. 27 r.

SERCA—CMENTARZE.

Serca nasze są jak cmentarze, które pod kwiatami i darnią kryją ślady tych, którzy już zeszli ze świata, a są gościnnem polem dla budzącego się na nowo życia. Kryjemy w sobie bóle, zawody, żale i smutki, a umysł nasz zawsze daje gościnę wszelkim nadziejom i tym jasnym wspomnieniom, związanym z poległymi na tem polesiu, z ich bohaterstwem, poświęceniem i śmiercią za idee, ojczyznę i bliźnich. Bo duch ofiarny nie umiera nigdy, przeżyje nie tylko ciało i kości zbutwiałe w grobie, ale setki lat i wiele, wiele pokoleń. Duch nie zna granic czasu, ani przestrzeni, odkrywa przeszłość, rozkopuje groby, rozmawia z prochami tych których już niema, rozrywa zasłony, kryjące przeszłość i przyszłość.

Wieszcz nasz, podnosząc potęgę ducha ludzkiego, mówi:

„A nikt z mogił nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch —
Wieczny rewolucjonista
Pod męką ciał leżący duch".

I mogli najeźdźcy zadawać bohaterom udręczenia cielesne i rany, pozbawiać życia, tracić wespół ze zbrodniarzami, ale ducha wolnego „nie skuły kajdany".

Nieśmiertelny Duch urągał wszelkim prześladowaniom tyranów i zwyciężył. Bo walka nasza z najeźdźcami z ducha niezłomnego brała swój początek, który kazał wszystkim nieprzejednanym, nieumiejącym chadzać w jarzmie niewoli, walczyć i ginąć!...

I w walce z potęgami materjalnemi świata, w walce nierównej, a straszliwej, duch odniósł triumf nad ideologją niewoli, ideologją pełnego żołądka i rosyjskich rynków zbytu.

Corocznie więc tu, gdzie krzyż wznosi się na grobie naszych drogich przyjaciół, łączymy się węzłem wspomnień z czasami przełomowemi, które zachwiały potęgę caratu, i na użyźnionej krwią bohaterską ziemi wyrósł kwiat Wolności i Niepodległości Narodowej.

W GODZINĘ ŚMIERCI.

Wszystko, na co tu dziś spojrzymy, rzewnie i poważnie nas nastraja: mogiła i ten całun grobowy, z kwiatów złożony i ten stygmat męczeńskiej śmierci, unoszący się z tych przestrzeni. Tu na tem miejscu siepacze dławili bojownikom strykiem okrzyk:

Niech żyje Polska Niepodległa!

Jak szum wiatru, po którym cisza zalega, tak samo milkły wtedy okrzyki buntownicze w godzinie śmierci. Testament jednak tych, co polegli, przekazany żywym, rozbudzał w sercach naszych „sny o rycerskiej szpadzie", o wolności, rozpalił w duszach wiarę w zwycięstwo naszej sprawy. Było to trwałe współ-

działanie zmarłych z żywymi, nie rojenia entuzjastów, lecz realny nakaz życia.

W walce naszej z zaborcami błyskał miecz Archanioła, przejawiała się paląca tęsknota do ideału, drgały zbudzone najszlachetniejsze pragnienia i rycerski duch narodu, przejawiający się w czynach bojowców. W momencie walki najgorętszej wytwarzał się typ człowieka i bohatera.

CI, KTORZY ODESZLI...

Jakiż żal przejmuje serca nasze, że wielu tych najofiarniejszych nie ujrzało nawet świtu wolności, nie doczekało się triumfu wyzwolenia gnębionych. Lecz nie zapominajmy, że wielka idea jest jak olbrzymi ptak: skrzydła jego rzucają cień na ziemię, ale sam pławi się w słońcu... Kto nie wzlatuje z nią razem w górę, tego otoczy ciemność, a ciemność to śmierć.

Oddając hołd poległym, oddajemy cześć temu wszystkiemu, co jest w nas szlachetne, piękne, dobre i ofiarne. Bo to, co jest doczesne, schylać musi swe czoło przed tem, co jest wieczne. Życie tych, co tu legli, ulatywało w świadomości, że doszło do kresu w spełnieniu żołnierskiego obowiązku, że swe zadanie spełniło. Duch ich powstał i zmartwychwstał w doskonalszej formie w tych wszystkich instytucjach, które podnoszą stopień kulturalny, duchowy, etyczny i umysłowy klasy robotniczej i całego narodu. Bo nie jest żywym ten, co miłości bliźniego nie ma w sobie, a nie umarł ten, który żyje w sercach

i czynach ludzkich. Bo z śmierci pionierów życia, zrodziło się ducha zmartwychwstanie. Smierć nie jest straszną dla tego, kto duchem żyje. Formy giną, duch jest wieczny...

I jak mówi słusznie poeta:

„Pochowaj zmarłych drogich braci
W serca twojego głębi,
Tedy cię grób nie oziębi,
Lecz życie życiem zapłaci.
Tedy ich zmartwychwstanie,
Ciągłe będzie w twej duszy,
Co dnia tam się anioł poruszy,
Co dnia wskrzesi życia zaranie...

Poległym i tym wszystkim, którzy wykonają testament, przekazany nam przez ojców z za grobu — Cześć!

JEDNOŚĆ ŻYJĄCYCH.

— Przybywamy na miejsce straceńców nie po to, ażeby czynić zadość tradycji i łezce sentymentalnej, ale na to, ażeby z śmierci poległych bohaterów wyciągnąć praktyczne wnioski na przyszłość. Bojownicy z 1905—06 roku umierali na szubienicy nie za taki lub inny odłam klasy robotniczej, nie za barwy bledsze lub czerwieńsze, ale za całość i jedność proletarjatu, za sprawę robotniczą i za możność rozwoju demokracji robotniczej w niepodległem państwie polskiem. Jeżeli chcemy wykonywać należycie testa-

ment tych bohaterów, to tylko pod tym warunkiem, że znikną te drobiazgi, animozje i rozterki, które osłabiają siłę klasy robotniczej i wzmacniają pozycje jej wrogów. Z pod szubienicy, na której ginęli nieprzejednani buntownicy, płynie nakaz jednolitego frontu robotniczego, jedność klasy robotniczej, stojącej na gruncie państwowości polskiej.

Samorząd miejski, bez względu na kierunek, pierwszy w robotniczej Łodzi pomyślał o należnem uczczeniu tych, o których „górne dziesięć tysięcy“ tak często zapomina. Pomnik na polesiu Konstantynowskiem był pierwszym pomnikiem, wzniesionym w proletarjackiej Łodzi ku czci bezimiennych nieraz straceńców. Pozbierano z czcią relikwie, porozrzucane celowo przez zaborców na kilkunastomorgowej przestrzeni i złożono w wspólnej mogile. Oddając hołd zasłudze, samorząd był wtedy sumieniem klasy robotniczej.

Niechaj więc ta mogiła będzie sanktuarjum mas robotniczych w Łodzi, ostrzeżeniem przed waśniami w rodzinie i przypomnieniem o obowiązku świadomej awangardy proletarjackiej, gdzie jest na miejscu i jak walczyć należy o swe prawa. Pomnik ten niech będzie busolą i drogowskazem, a ten, kto zwątpił w zwycięstwo, niech się wsłucha w szmery, dolatujące z za grobu, a odnajdzie to, co tkwi na dnie jego serca.

O, Prochy bohaterów, pomóżcie nam, wesprzyjcie nas, abyśmy godni byli waszych ofiar i czynów.

Przemówienie V wygłoszone dnia 1 listopada 1928 r.

Historja jest mistrzynią życia o ile wnosi we współczesność twórcze pierwiastki przeszłości.

Jest wieczną nauką, co się wiecznie przetwarza...

Historja bohaterstwa ludzkiego posiadać będzie zawsze niegasnącą aktualność, łączącą stulecia i pokolenia w jedną całość. Wspomnienia o zmarłych i poległych posiadają głęboką dostojność i powagę, przed którą pochylają się czoła, a umysł ludzki staje z czcią przed wielką tajemnicą, z której powstały wielkie prawdy moralne i tęsknice duchowe ludów.

Od tych mogił polskich, rozsianych nietylko tutaj na polesiu konstantynowskiem, ale po całej Polsce i szerokim świecie, a tak bliskich sercu naszemu i myśli zbiorowej, płynie światło i wskazania dla żywych: „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległym ciałem dał innym szczebel do sławy grodu.“

Wiekuisty smętek mogił... Niech więc dziś rozum umilknie na chwilę, bo napróżno błądziłby w ciszy grobów. Dajmy swobodę uczuciom i sercu związanemu z cieniami drogich nam osób. Nie wszystkie zagadki, trapiące nas poprzez wieki rozwiązać możemy czystym rozumem. Tak — dziś stwierdzić to możemy, jako pewnik niezłomny, że dzięki tym

mogiłom jest Polska Niepodległa. Z ich grobów wyrastają drogowskazy jako słupy ogniste, wskazujące drogę idei, ojczyźnie i pracy. I niechaj te nasze mogiły świecą nam wiekuiście. Niechaj te drogie szczątki objęte koroną cierniową wołają z za światów wielkim głosem: że nie dostaliśmy Polski za darmo...

Byliśmy kiedyś wyjęci z pod prawa, prześladowani przez zaborców bez pardonu, przez rodaków oczerniani i pogardzani. Silnie jednak biły nasze serca, gdyż czyn nasz rozpalał w mózgach ludzkich wizje słonecznej przyszłości, wolności i niepodległości. Hasło ugody z zaborcami, tak zwane zasady pracy pozytywnej i realnej nie docierały nigdy do głębi mas ludowych, bo nasz naród był „jako lawa, zwierzchu zimna, twarda, sucha i plugawa.“

Nie wyziębiły serc ludzkich ani czas, ani niewola.

Pomiędzy caratem a nami legły mogiły bohaterów ostatniego powstania z roku 1863, z roku 1905, a w duszy nasze biły przejmujące bólem serdecznym męczeńskie wizje obrazów Grotgera. W ogniu walki zdobywaliśmy dostojeństwo duchowe, a w sercach naszych płonęło porządanie walki i czynu. Poległym bohaterom wolności zawdzięczamy to moralne piętno, które nakazywało nam trwać do ostatka. Pozostali oni w naszej pamięci jako wspaniały pomnik, od którego bił blask mocy i sławy.

Bolesnym sztyletu pchnięciem było, w owe pamiętne, a osobliwe czasy burz i gromów, — stanowisko współziomków, którzy nas wtedy traktowali

jak zdrajców i zbrodniarzy. Historja jednak osądziła nasz czyn inaczej. Na skutek naszej walki rozluźniły się okowy, powstało setki towarzystw, które szerzyły świadomość i kulturę narodową, a rząd zaborczy, kokietując pewne sfery społeczne, obiecywał autonomję... Nagromadzone w ciągu długich lat bóle, krzywdy, pragnienia, poczęły się wyładowywać bezwzględnie z całą mocą żywiołu, który druzgotał przeszkody i tamy, ażeby na gruzach przemocy, utorować drogę nowemu życiu. Konał świat niewoli i kajdan, pod razami uciemiężonych ludów, a promień buntu przerzucał się z krańca na kraniec, państwa carów, budząc wśród narodów nową wiosnę, wieszcząc kres despotyzmu carów.

I dziś nie z głowami pochylonemi stoimy nad mogiłami, ale pełni dumy, że ludzie, wyrośli z głębin ludowych, umierali jak przystało na bohaterów i żołnierzy.

Oni przywrócili Polsce honor i cześć, bo jedynym obrońcą honoru niewolnego narodu w r. 1905 był bojowiec, ten pierwszy po 1863 roku żołnierz polski. Byli to ludzie, którzy na śmierć ojczyzny zgodzić się nie chcieli, a w wygasłem ognisku jej życia doszukać się pragnęli iskier, usiłując je rozdmuhać w ogień wielki. Była to jedyna bohaterska elita wyzwalającej się ojczyzny! I szły wtedy po Polsce całej słowa wielkie, twórcze, porywające do walki, budzące ukochanie wielkich ideałów. Ze słowa rodził się czyn, z czynu poświęcenie, rycerstwo i ofiara...

Na miejsce jednego, który ubył z szeregów, stawało dziesięciu. W ogniu walki zaciętej rodzili się bohaterowie i wyrastały coraz to nowe mogiły Okrzejów, Szulmanów.

Dziś idziemy nowym gościńcem Polski, gościńcem dziejów. Kierunek naprzód, poprzez przeszkody i mroki. Idziemy do walki oko w oko z wrogą ciemnością, a w oczach błyskają prawd nowych zorze!

Z przeszłości naszej wiemy, że w walce jaką toczyliśmy byliśmy mniejszością. Większość była pogrążona w mroku niewoli i bezczynności. Bierność w sprawach narodowych, niesprzeciwianie się złu carskiemu stało się jakby nową ewangielją narodową. Przekonaliśmy się nieraz, że największą wartość posiadają zasady, idee i słowa, które nieraz bywały wyśmiewane i wygwizdane. W walce o prawdę nie troszczymy się zbytnio o zgodę większości otoczenia, ale torujemy drogę naszym myślom, troszczymy się przedewszystkiem o zgodę z własnem sumieniem. Historja stwierdza, że przodujące jednostki w narodzie i ludzkości, nie wyrosły ponad przeciętność, dzięki wielkim gromadom i zbiorowiskom ludzkim, lecz wbrew nim...

Duch czasu nie przenika bez ludzkiej pomocy do serc i mózgów, ale od zarania dziejów zasilany jest znojem, ofiarami i krwią męczeńską tych, co go odkryli, co dla niego żyli i ginęli. Czasem wieki mijają, zanim światła, które na wyżynach błysną, przenikną do szerokich mrocznych nizin. W imię

więc tych, co legli osamotnieni za swoje ideały i przekonania czcijmy i szanujmy tych, którzy stają na czele narodu, gromad ludzkich, instytucji społecznych i innych. Pamiętajmy, że jednostki, których imionami szczycić się możemy wobec świata, to nie oderwane od narodu wyjątki, nie kwiaty obcą ręką do martwej gałązki przywiązane, to raczej krew z krwi naszej i kość z kości naszej, to wyraz i wynik duszy narodu, jego tysiącletniego rozwoju, jego wspólnej pracy, dążeń, celów, marzeń i ideałów.

Musimy Polskę, która powstała z „trudu naszego i znoju" okuć w pancerz siły, woli i mocy, nadstawiać wichrom przeciwnym piersi i stać niezłomnie na straży, ażeby krew przelana tutaj nie poszła na marne.

Musimy z dusz naszych wykrzesać hart i wolę Trauguttów, Bardowskich, Osińskich, Pietrusińskich, Kopisiów i Okrzejów. Nie wstydźmy się tego, że dzierżyć musimy krzepką dłonią miecz obronny i pług, te niezbędne czynniki istnienia naszego Państwa. Wtedy spełnimy należycie testament płynący od prochów i mogił...

A gdy przyjdzie nasza ostatnia godzina, czy zastanie ona nas przy pracy, czy na polu walki za Ojczyznę, to przykład tych, co tu legli, nauczy nas jak umierać należy dla sprawy i dla tych, co po nas przyjdą, aby trwać i walczyć o Polskę szczęśliwą i promienną...

Przemówienie wygłoszone na uroczystości 10-lecia Stow. b. więźniów politycznych w Łodzi, dnia 14 grudnia 1928 r.

Rok 1863—1905-7 1914—1918—1928.

Szlachetny rosjanin Hercen wypowiedział w r. 1855 w piśmie „Kołokoł" pamiętne zdanie: „Bądźcie przekonani, że car niczego tak się nie lęka, jak niepodległości Polski. W ten dzień, w którym w Warszawie ogłoszoną będzie niepodległość, petersburski orzeł powiesi się za jedną ze swoich głów."

Były to prorocze słowa wypowiedziane w momencie, kiedy „żandarm Europy" Rosja carska groziła całemu światu, a ujarzmienie Polski przez trzech zaborców było podstawą, tak zwanej „polityki pokojowej" Austrji, Niemiec i Rosji.

Wilhelm Libknecht, jeden z najwybitniejszych twórców i szermierzy demokracji robotniczej w Niemczech, pisał: „że odbudowanie Polski jest żądaniem, co do którego najwyższe interesy rządów i ludów są ze sobą w zgodzie. Polityka wymaga niepodległej Polski a demokracja żąda jej w imię sprawiedliwości i wolności."

Karol Marks jeszcze dobitniej podkreślał konieczność niepodległości. W piśmie „Le socialisme" w roku 1908 ogłoszono skrót przemówienia Marksa,

wygłoszonego w roku 1862, następującej treści: „Wiele jest dziś naiwnych, którzy mniemają, że wszystko to się zmieniło, że Polska przestała być „narodem niezbędnym“ — tak nazywa ją pewien pisarz francuski — a stała się tylko sentymentalnem wspomnieniem. Wiecie dobrze, że sentymenty i wspomnienia nie są notowane na giełdzie. Ale pytam się was cóż się zmieniło? Czy zmniejszyło się niebezpieczeństwo? Nie. — Polityka Rosji jest niezmienną; zmieniają się jej motory, jej taktyka, jej wybiegi, ale gwiazda polarna tej polityki jest gwiazdą stałą; jest to panowanie nad światem. Raz już przecież Polska, ten nieśmiertelny rycerz Europy, poskromiła zapędy Mongoła!

Jedna istnieje jedynie dla Europy alternatywa: albo azjatycka barbarja pod kierunkiem moskiewskim spadnie jak lawina na jej głowę, albo musi ona odbudować Polskę, odgradzając się w ten sposób od Azji dwudziestu miljonami bohaterów, zyskując tem samem czas, niezbędny do dokonania swego społecznego odrodzenia.“

Z perspektywy 66 lat, słowa Marksa pomimo przewrotu bolszewickiego w Rosji, nie straciły ani na sile, ani na wartości. Odbudowana Polska uratowała w myśl tej przepowiedni w roku 1920 Europę od bolszewizmu, od skozaczenia...

Dlatego też walka o niepodległość Polski wiązała się ściśle z największymi działaczami demokracji europejskiej. Z własnych tradycyj, z przeszłości walki

prowadzonej z najazdem, z dążeń wolnościowych ludów czerpaliśmy moc, wytrwałość i siłę.

Po przez dzieje naszej Ojczyzny ścierają się stale w najkrytyczniejszych chwilach dla naszego narodu dwie siły. Z jednej strony obóz niewiary w żywotne siły narodu, a z drugiej—obóz czynu, opierający zwycięstwo niepodległości na masach ludowych, na szerokich reformach społecznych.

Nowinki jakobińskie przerażały zawsze obóz ugody z najazdem.

Jedni wraz z ludem wierzyli niezłomnie, że tylko przez krwawą ofiarną walkę, przez trud i poświęcenie zdobędzie się wszelkie prawa i niepodległość narodową, drudzy, dzięki swemu stanowisku społecznemu, mniemali, że pokorą, uległością, chytrością, służalstwem i upodleniem zdobyć zdołają lub wyżebrać u zaborcy okruchy reform lub ustępstw. Naiwni zapomnieli, że siła militarna zaborcy w każdej chwili mogła zdmuchnąć, jak domek z kart, ten podarunek z łaski monarszej. Ugodowcy — powstanie z roku 1863 przedstawiali jako bezmyślny szalony czyn, sprowadzający na naród nowe klęski. Gdyby nie powstanie — mówili — Wielopolski utrwaliłby istnienie autonomicznego Królestwa, zbudowałby podstawy dla dalszego rozwoju narodowego. Lecz któż, jak nie Wielopolski swoją bezwzględną polityką i rozkazem służalczym branki do szeregów moskiewskich, przyspieszył wybuch nieprzygotowanego ani dyploma-

tycznie, ani pod względem rynsztunku wojennego, powstania.

W powstaniu w roku 1863 przejawiły się również dwa odmienne kierunki społeczne i ideowe: obóz „białych“, skupiający się przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, oraz obóz „czerwonych“, złożony z mieszczaństwa, młodzieży rzemieślniczej, uniwersyteckiej oraz inteligencji emigranckiej.

„Biali“ lękali się mobilizacji mas chłopskich, powstania masowego oraz ścisłego sojuszu z emigrantami i konspiratorami rosyjskimi, jak Harcen i inni. Przeczuwali, że usamodzielnianie bojowe naszego ludu wysunie po zdobyciu niepodległości kwestje społeczne. Powstanie styczniowe traktowali jako demonstrację wojskową, którą odpowiednio wykorzystać miała akcja Zamojskiego w Paryżu, na terenie międzynarodowym. Wierzono w interwencję obcą Francji i Anglji, mniej wierząc we własne siły.

„Czerwoni“ przedewszystkiem wysuwali konieczność uwłaszczenia włościan, co przyciągnęłoby masy chłopskie i zaprawiłoby już nie tylko drobne grupki, ale masy całe, do zaciętej walki partyzanckiej. Wojna ludowa, hartując charakter naszego ludu, byłaby dobrodziejstwem dla przyszłego uobywatelnienia i rozwoju narodowego, a stałaby się piekłem dla najezdnika.

Niestety do uzgodnienia zupełnego w tych ważnych sprawach nie doszło.

Powstanie 1863 roku zakończyło się klęską. Wywieziono na Sybir kilkadziesiąt tysięcy najlepszego,

najbardziej twórczego elementu. Zostali w kraju ludzie słabi i niezdecydowani, którzy w następstwie uchwycili ster polityki narodowej, prowadząc ją na manowce i na drogę przystosowania się do tak zwanej „pracy organicznej". Lecz stwierdzić również trzeba, że powstanie pogłębiło w narodzie przepaść pomiędzy Polską a Moskwą.

Każdy poryw buntu działał zawsze ożywczo na cały naród i zapobiegał gniciu w niewoli. Pozew czynu przechodził jako burza w narodzie. Budził śpiących, krzepił wątpiących, wzywał naród cały do walki o najwyższe dobro człowieka, jakiem mogło być uzyskanie niepodległej Ojczyzny. I gdyby nie Polska podziemna, Polska porywów młodzieńczych, Polska spisków i buntu — stoczylibyśmy się zbyt szybko do rzędu snobów i niewolników.

Powstanie styczniowe spotęgowało w narodzie żądzę odwetu i czynu, wpłynęło ożywczo na polską twórczość, umysłowość i charakter narodowy, stworzyło typy opromienione aureolą bohaterstwa i poświęcenia, zachęcając do wytrwania w walce, stwarzając ideologję, którą przejął z rąk powstańca w następstwie lud polski.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Grotger najpiękniejsze dzieła swoje tworzyli pod wpływem wielkiej tragedji narodowej i usiłowań zbrojnych narodu.

Błogosławmy więc Polsce, że obok zwykłych zjadaczy chleba posiadała również marzycieli i niepoprawnych szaleńców...

Po roku 1863 zapanowała w narodzie cisza grobowa rozświetlona tylko dnia 28 stycznia roku 1886 szubienicami na stokach cytadeli, na których zawiśli Kunicki, Bardowski, Osiński i Pietrusiński.

Polska w tych latach dźwigała się gospodarczo. Pod wpływem rozumnych zarządzeń ministra Lubeckiego w roku 1828, oraz rozwijających się rosyjskich rynków zbytu dla naszego przemysłu, powstawał i rozwijał się przemysł, a wraz z nim rodziła się nowa siła społeczna, polska klasa robotnicza. W 1892 roku powstała P. P. S., która wypisała na swoich sztandarach hasła walki zbrojnej o niepodległość Polski. Testament powstania z roku 1863 realizował proletarjusz polski.

Rok 1905—7 był to wielki rok przebudzenia się mas ludowych z ciężkiego snu niewoli do samodzielnego twórczego życia. Wielki rok pełen krwi i ofiar. Z rąk terorystów polskich padają bomby, a raz po raz salwa mauzerów przecina życie najeźdźców... Powstaje karna zwarta organizacja bojowa P. P. S. W 1906 r. powstaje niepodległościowy Narodowy Związek Robotniczy.

Nie będę o tym roku, który zaważył na szali dziejów nie tylko Rosji, ale całej Europy, mówił Wam szczegółowo. Przeżywaliśmy te czasy sercem, duszą

całą i latami odbywanych więzień. Wciągnęły nas one w wir walki i czynu...

Bój rozpoczęto przeciw samowładztwu carskiemu, przeciw niewoli narodowej, przeciw krzywdom natury społecznej. Ocknęły się z długiego letargu masy robotników i chłopów.

Walka była tem mocniejsza tam, gdzie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy było najsilniejsze, gdzie atmosfera dla walki zbrojnej była najprzyjaźniejsza.

Rok 1905 był wstępem dla następnych intensywniejszych walk już nie o hasła ogólne rewolucji rosyjskiej, ale przedewszystkiem o Niepodległość, o Konstytuantę w Warszawie.

Carat, pokonawszy rewolucję, rzucił się z całą bezwzględnością na życie kulturalne i narodowe Polski. Zamknięto pisma ludowe, Macierz Szkolną, liczącą wtedy 116 tysięcy członków, a utrzymującą około 600 bibljotek, 400 ochronek i 800 szkół. Zamknięto „Kulturę Polską", „Towarzystwo Wpisów Szkolnych". Zmniejszono przedstawicielstwo polskie do Dumy z 36 posłów na 14, a i z tego 2 mandaty zastrzeżono dla przedstawicieli narodowości rosyjskiej, zamieszkałej w Królestwie. Wyodrębniono z Królestwa ziemie zamieszkałe przez b. unitów i utworzono dla celów rusyfikacyjnych gubernję Chełmską. Wykup kolei wiedeńskiej z rąk polskich pozbawił tysiące Polaków chleba na rzecz rusyfikatorów, przybyłych z głębi Rosji.

W taki to dotkliwy sposób carat likwidował złudzenia polskiej ugody i tych wszystkich, którzy pomagali mu do zgnębienia ruchu rewolucyjnego w Królestwie.

Krew jednak przelana przez bojowców w latach 1905—1906—1907—1908 nie poszła na marne: utrwaliło się w świadomości warstw chłopskich i robotniczych silne przekonanie, że niepodległość Polski jest koniecznością, wyrosłą z potrzeb realnych polskiego ludu.

W wąwozowym szlaku Termopil Polskich ginęli z dumą narodową, hardo, z honorem Mireccy i Okrzeje...

W roku 1913 coraz bardziej zbliżała się kara na zaborców Polski. Problemy kolonjalne, bałkańskie, sploty żerujących spekulantów międzynarodowych, znajdujący oddźwięk czynny w polityce poszczególnych państw, znajdowały ujście w konfliktach i starciach, których nie mogła zlikwidować Haga.

Był to okres zaciekłego współzawodnictwa państw na polu gospodarczem, politycznem i wojskowem. Nagromadzone bogactwa przez poszczególne państwa budziły zawiść i chęć rabunku u innych. Społeczeństwa przed 1914 rokiem były zbrojne od stóp do głów i spoglądały na siebie z nienawiścią. Konflikt zbrojny Rosji z Austrją staje się coraz bardziej prawdopodobny. Wydatki na zbrojenia wynoszą w niektórych państwach 50% budżetu. Państwa europejskie poza względem imperjalizmu dążą kosztem cudzym do

rozszerzenia swoich posiadłości, a sztaby wojskowe dążą do wywołania wojen próbnych. Wojny bałkańskie zaledwie na odległość czternastu miesięcy wyprzedzają wybuch wojny światowej...

—

W takiej chwili Józef Piłsudski rozpoczął wiekopomną pracę nad organizowaniem związku polskiej siły zbrojnej w Związku Strzeleckim. Zbliżająca się wojna wszechświatowa nie zastała obóz niepodległościowy nieprzygotowany. Posiadaliśmy w swoich szeregach przyszłych dyplomatów i wodzów, którzy orlim wzrokiem przewidzieli przyszłe wypadki.

Związki Strzeleckie wyrosły z takiego samego polskiego szaleństwa, z których wyrosły walki o niepodległość w latach 1768—1794, 1830—1863 i 1905.

Na widownię naszych dziejów wysuwała się wyprorokowana, wytęskniona przez wieszczów postać Wodza i Ojca Narodu...

W momencie wielkich konfliktów dziejowych naród polski nie mógł pozostać bezczynny. Ideologja czynu wyrosła z organizacji bojowej P. P. S. i poprzez Związek walki czynnej, oraz Związek Strzelecki znalazły swoje ucieleśnienie w Legjonach Polskich.

Spętana dusza polska, wyglądająca od stu lat wielkiej zawieruchy europejskiej, mogącej jej przynieść wyzwolenie, na odgłos surm bojowych odżyła i skupiła się do czynu.

Komisja skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, przygotowująca społeczeństwo polskie

do walki zbrojnej z Rosją, rozpoczęła intensywną działalność, a dnia 28 lipca 1914, roku, a więc w dniu wybuchu wojny austrjacko-serbskiej, w przewidywaniu niechybnego konfliktu zbrojnego między Austrją a Rosją, wydaje swój pierwszy uniwersał do Narodu Polskiego.

Pamiętne i ważkie są te słowa:

POLACY!

„Stoimy u wrót wypadków, które mogą zmienić mapę Europy, na długie lata przesądzić granice państw, rolę i prawa narodów, a których głównym teatrem będą ziemie polskie.

Pod grozą utraty nietylko honoru narodowego, ale i nieprzedawnionego dotąd prawa do samodzielnego bytu nie możemy w tej chwili pozostać ani obojętni, ani bezczynni.

Czyn nasz musi być zdecydowany i silny, szeregi — zwarte. Wielkimi krokami zbliża się dzień, w którym nad wszystkiem zapanuje na ziemiach polskich jedno słowo — w o j n a!

Do tej wojny staniemy jako siła czynna!

Od szeregu lat przewidywaliśmy tę chwilę i, pomimo ogromnych przeszkód, płynących z bezmyślności i demoralizacji wpływowych kół społeczeństwa, niezmordowanie wskazywaliśmy opinji polskiej jej zadania i obowiązki, oraz wyjaśniali ogólną sytuację polityczną. Obecne wypadki najzupełniej potwierdzają nasze przewidywania.

Sztandar nasz wyraźny jest i znany, wyraźny też w tej od dawna spodziewanej wojnie front, zwrócony przeciw odwiecznemu, najokrutniejszemu i najniebezpieczniejszemu wrogowi — Rosji. Pod sztandar ten wzywamy dziś wszystko w Polsce, co nie zatraciło poczucia godności i praw narodowych, oraz elementarnego zmysłu samozachowawczego. Od sił naszych, naszej zwartości i zdecydowania zależą nasze zwycięstwa, a od tych nasze prawa po wojnie.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam — musi dziś stać się naszem hasłem. Musimy stworzyć jeden polski obóz, musimy przedewszystkiem podstawą naszą, zwartością i siłą nakazać milczenie tym, których słowa i czyny bezpośrednio lub pośrednio sprzyjają Rosji.

Od konfederacji Barskiej po dzień dzisiejszy „partje rosyjskie" w Polsce były naszem nieszczęściem, sprawczyniami niepowodzeń naszych ruchów wyzwoleńczych, przyczyną dzisiejszego naszego położenia i rozbicia. Dziś „partji rosyjskiej" w Polsce być nie powinno. Gdy wojna wybuchnie — Polacy muszą iść przeciw Rosji.

Nasze organizacje militarne — związek polskiej armji — spełnią swoje zadanie. Zasilanie tych organizacyj ludźmi, a Polskiego Skarbu Wojskowego pieniędzmi, jest pierwszym dziś zadaniem społeczeństwa.

K. S. S. N. świadoma odpowiedzialności za czyny swe przed historją, prowadzić będzie w dalszym ciągu prace przygotowawcze do akcji wyzwoleńczej,

aż do momentu, w którym powoła do życia Rząd Narodowy.

Dziś w tak doniosłej chwili odwołuje się K. S. S. N. do wszystkich patrjotów w trzech zaborach Polski, w pierwszym zaś rzędzie do rodaków w rosyjskim zaborze, by się skupili pod jej sztandarem i spełnili swój obowiązek".

Nie było wtedy Polski w statystyce narodów, ale żołnierz polski na ostrzach swych bagnetów w pierwszej kadrówce, obalając słupy graniczne, niósł światu ewangielję odradzającej się Ojczyzny.

Był to „Renensans" duszy polskiej. Tak jak żołnierze Dąbrowskiego, owiani wielkiemi hasłami: „Deklaracja praw Człowieka i Obywatela", tak samo legjoniści kładli pierwsze zręby organizacyjne państwowości naszej, oraz bitnej i dzielnej, przejętej patryjotyzmem, armji polskiej.

Gdy po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie państwa centralne nie chcą wypowiedzieć się w sprawie polskiej, Legjony aprobują stanowisko kom. Piłsudskiego wstrzymania zupełnego werbunku. Z inicjatywy legjonistów zaczyna działać na terenach okupacyjnych P. O. W., przygotowująca się do ostatecznej rozprawy z najeźdźcami.

Legjony polskie w całym szeregu krwawych, a zaciętych walk zdobyły chrzest bojowy. Rycerstwo naszych szarych żołnierzyków, reprezentujących elitę umysłową narodu, rozsławiło oręż polski i zmusiło

tak państwa centralne, jak i koalicyjne do wysunięcia sprawy polskiej na forum międzynarodowe.

Akt 5 listopada 1916 roku był ze strony państw centralnych aktem dywersyjnym, wobec pogłosek o postawieniu sprawy polskiej, również przez koalicję. Tymczasowa Rada Stanu zawiodła pokładane nadzieje, tak jak poprzednio już zawiodły N. K. N. i Koło Polskie w Wiedniu.

Przychodzi sprawa przysięgi, legjoniści odmawiają, stojąc na stanowisku, że przysięgać mogą Ojczyźnie i własnemu rządowi. Następuje internowanie legjonistów w Szczypiornie i Benjaminowie, potem aresztowanie Komendanta i internowanie go w Magdeburgu. Byli tacy w społeczeństwie, którzy oskarżali Komendanta o rozbijanie pierwszego zaczątku polskiej siły zbrojnej w imię frazesu i przeczulenia. Lecz następuje pokój w Brześciu i resztka trwających jeszcze przy austrjakach legjonów stacza walkę z wojskami austrjackiemi, przekracza granicę, udając się na Ukrainę. Czyn ten stwierdził może po raz setny trafność przewidywań kom. Piłsudskiego i był mocnym protestem, o znaczeniu międzynarodowem, przeciw nowym projektom podziałowym Polski przez Austrję.

Zbliżał się rok 1918... W odmętach krwi i kurzawie bitew padała potęga państwowa i militarna zaborców Polski. Po czteroletnich dla oręża niemieckiego, zwycięskich walkach, rozpoczął się zmierzch „bogów germańskich“.

Ósmy sierpnia 1918 roku był czarnym dniem dla armji niemieckiej. W dniu tym rozpoczęła się wielka ofenzywa sprzymierzonych nad Marną.

Pogrom państw centralnych jak straszliwy pożar lasu przerzucał się z niebywałą szybkością po wszystkich frontach wojennych, powodując rozkład aparatu militarnego i upadek dynastji Hohenzolernów i Habsburgów. W armji niemieckiej rozpoczął się ferment, bunt, a potem rozkład zupełny armji i rewolucja w Berlinie.

W wojnie ludów, jakiej nie znały dzieje, rodziły się nowe czasy, powstawały nowe idee i państwa... Wielkie kwestje zapukały do bram więzionych ludów...

Dnia 7 i 8 listopada 1918 r. powstaje w Lublinie Rząd Republiki Polskiej, na którego czele stanął poseł Ignacy Daszyński.

Otwierają się wierzeje więzienia w Magdeburgu. Powraca komendant Piłsudski wraz z podpułkownikiem Sosnkowskim do Warszawy.

Dnia 22 listopada 1918 roku pojawia się dekret o władzy reprezentacyjnej z kontrasygnacją Jędrzeja Moraczewskiego, już jako prezydenta Rady Ministrów.

Powstaje do nowego życia Polska Niepodległa wyśniona przez marzycieli, pisarzy, bojowników wolności i polskich katorżników politycznych...

Pękły obręcze potrójnej niewoli, Polska wyprostowała zdrętwiałe w wiekowych kajdanach członki i stanęła wolna, dumna i zwycięska wśród narodów świata.

Niechaj więc będą błogosławione oczy nasze, że po latach męki i cierpień, widziały w tych dniach pamiętnych wyzwalającą się Ojczyznę!

Chwała nieśmiertelna tym, co konali w katordze z myślą o dalekiej Ojczyźnie, a tym co wytrwali, co na zew Ojczyzny chwycili za broń zwycięską — cześć i wdzięczność narodu niech trwa poprzez wieki!

Dziesięć lat minęło od chwili kiedy niedobitki, weterani czynu zbrojnego z roku 1906, zawiązali zrzeszenie dla połączenia się w węzeł organizacyjny w imię przeżytych walk i cierpień oraz wyznawanych ongiś ideałów.

Każda rocznica jest jakby mechanicznym impulsem do podsumowania wyników pracy, osiągniętej w danej dziedzinie i w danym okresie czasu, do porównania ich z pierwotnemi zamierzeniami i do wysnucia w ten sposób wniosków na przyszłość.

Dziesięć lat państwowości wykazuje, co zrobić może naród wolny i niepodległy w dziedzinie ekonomicznej, oświatowej i państwowej. Dorobek nasz jest zaiste imponujący...

Państwo wydało również dla nas ustawę, która rehabilituje nas w oczach społeczeństwa i bierze nas na równi z weteranami 1863 roku pod swoją opiekę. Państwo stwierdziło, że krew przelewana za Ojczyznę, czy to w roku 1863, czy 1906, czy 1914 lub 1918 i 1920 ma wobec potomności i dziejów jednakową wartość. Państwo jest nasze, razem musimy je udoskonalić, razem musimy, jako dawni bojownicy

tej państwowości, brać również odpowiedzialność za jego dzieje.

Od Państwa nie tylko brać trzeba świadczenia, ale nadal z poświęceniem składać ku jego pomyślności serce, myśl obywatelską, a jak potrzeba przyjdzie — i życie, i krew serdeczną. Walcząc o ideały Jutra, pamiętajmy przedewszystkiem o teraźniejszości. Jutro jest symbolem tej nieprzerwanej ciągłości nieśmiertelnego życia narodu, którego jesteśmy cząstką. Zahartowani w walce, w wieloletnich zmaganiach, nie zapominajmy, że ponad naszą organizację, ponad zrzeszeniami, do których należymy, winniśmy przedewszystkiem wierność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.